

Felieton

Nie można grać sędziami



Prof. dr hab. Roman Hauser

prezes Naczelnego Sądu

Administracyjnego, przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa

Sezon wyborczy w pełni: zakończyły się wybory samorządowe, prezydenckie, przed nami parlamentarne. Temat wyborów dominuje w naszych domach, w tramwajach, stacjach radiowych, telewizyjnych oraz portalach internetowych. Kandydaci i ich sztaby wyborcze prześcigają się w wymyślaniu mniej lub bardziej realnych reform, a wszyscy obserwujemy spadki i wzrosty poparcia, zależne niekoniernie od merytorycznego programu czy faktycznych dokonań, ale znacznie częściej od pojedynczego zachowania uchwyconego okiem „przypadkowej” kamery.

W cieniu tych emocji pozostają inne wybory: sędziów Trybunału Konstytucyjnego. W 2015 r. kończą się bowiem kadencje pięciu sędziów trybunału. A w jakim trybie nowi zostaną wybrani – tego nie wiemy, bo wciąż trwają prace nad ustawą o TK, której projekt 11 lipca 2013 r. wniósł prezydent. Projekt ten zakładał możliwość przedstawiania kandydatów na sędziów trybunału przez:

1. grupę 15 posłów;
2. Zgromadzenie Ogólne Sędziów SN;
3. Zgromadzenie Ogólne Sędziów Naczelnego Sądu Administracyjnego;
4. Krajową Radę Sądownictwa;
5. Krajową Radę Prokuratury;
6. ogólnokrajowe organy prawniczych samorządów zawodowych;
7. prawnicze ośrodki naukowe.

Wymiar sprawiedliwości i środowisko prawnicze z uznaniem przyjęły zaproponowany przez prezydenta tryb zgłaszania kandydatów, jako że zapewniał większą możliwość wskazania osób o najwyższych kwalifikacjach zawodowych i etycznych, którymi to cechami musi legitymować się każdy sędzia. Wszak tylko on w imieniu Rzeczypospolitej wymierza sprawiedliwość. O podjęcie dyskusji ze środowiskiem prawniczym apelowali w 2010 r. we wspólnym oświadczeniu prezes Trybunału Konstytucyjnego, pierwszy prezes Sądu Najwyższego, prezes Naczelnego Sądu Administracyjnego, przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa oraz prokurator generalny, zaś w kwietniu 2015 r. byli prezesi Trybunału Konstytucyjnego wezwali do rozpoczęcia debaty z gremiami prawniczymi na tyle wcześnie, by wybory sędziów nie odbywały się w atmosferze parlamentarnej kampanii wyborczej. Tak się niestety niefortunnie złożyło, że najbliższe wybory sędziów trybunału pokryją się z terminem wyborów do Sejmu i Senatu.

Radość przedstawicieli środowiska prawniczego nie trwała jednak długo. Oto w trakcie prac parlamentarnych nad ustawą o Trybunale Konstytucyjnym wprowadzono przepisy przewidujące, że kandydatów na urząd sędziego trybunału zgłaszać może wyłącznie Prezydium Sejmu oraz grupa co najmniej 50 posłów. Zastrzeżenia i poważny niepokój budzi także wprowadzona w trakcie posiedzeń podkomisji obowiązkowa obecność na rozprawie przed trybunałem przedstawiciela sądu pytającego – pod rygorem umorzenia postępowania. Przypomnieć przy tym należy, że konstytucja w art. 193 przewiduje możliwość przedstawienia trybunałowi pytania prawnego przez każdy sąd i jednocześnie nie nakłada na sąd pytający żadnych innych obowiązków. Bo i cóż ów tajemniczy przedstawiciel sądu pytającego mógłby przed trybunałem zeznać? Sąd pytający już swoje zadanie wykonał: wydał po-

stanowienie, w którym sformułował pytanie, uzasadnił to postanowienie i przedstawił TK dotyczące aktu sprawy. Jako sędzia z wieloletnią praktyką wiem, że decyzja o zadaniu pytania poprzedzona jest godzinami dyskusji podczas narady składu orzekającego lub jest przedmiotem debat i konferencji w szerszym gronie sędziów. A co będzie, jeśli sędzia trybunału zapyta o przebieg narady sędziowskiej? To tajemnica, z której nikt nigdy i w żadnych okolicznościach zwolniony być nie może, nawet przez Wysoki Trybunał Konstytucyjny.

TK wezwał, przedstawiciel sądu posłusznie stał się – choćby z odległego krańca Polski – odraczając rozprawy w swoim macierzystym sądzie i... trybunał nie dowiedział się niczego nowego, bo sędzia karnie zasłaniał się tajemnicą przebiegu narady. Przy tym rola takiego przedstawiciela jest istotnie ograniczona: wszak nie może się on wypowiedzieć w imieniu całego wieloosobowego składu sędziowskiego; to tylko reprezentant, a nie cały sąd orzekający. Gdyby przed trybunał wezwać cały skład orzekający, to należałoby przemeblować budynek i przewidzieć odpowiednie pomieszczenie dla potrzeb narad niepokornego sądu, który ośmielił się zadać pytanie.

A to chyba i tak łagodna wersja działania projektowanego przepisu art. 88 w wersji przyjętej 12 maja 2015 r. przez komisję sprawiedliwości i praw człowieka oraz komisję ustawodawczą. Przecież zdarzyć się może i tak, że sąd pytający nie będzie mógł być reprezentowany, bo na skutek fluktuacji kadrowej (awans do wyższej instancji, rozwiązanie lub wygaśnięcie stosunku służbowego) żaden jego przedstawiciel nie będzie mógł przyjechać. I wtedy, w majestacie prawa, ruszy machina wymiaru sprawiedliwości – umorzenie postępowania przed trybunałem, przesłanie akt do sądu pytającego, powołanie nowego składu, który być może ponownie zada to samo pytanie. Przepis nie będzie więc służył nikomu, a doprowadzić może do przewlekłości postępowań sądowych i zwiększenia liczby spraw rozpoznawanych przez trybunał – inne sądy, które się nie doczekały odpowiedzi, będą znów zadawać pytanie.

W tej dość niekomfortowej sytuacji widzę sam siebie, jako jednego z wielu sędziów, potencjalnego przedstawiciela sądu wezwanego przed trybunał. Wiem, że nie pozwolę sobie na odpowiedź, które mogłyby być objęte tajemnicą narady sędziowskiej, ale dla niektórych wezwanie przed trybunał i odmowa odpowiedzi na pytania może być niezręczna. Bo niezawisły sędzia powinien orzekać, a nie tłumaczyć się z takich czy innych decyzji.

Środowisko sędziowskie słusznie chciałoby, by jego ciężką pracę orzeczniczą doceniano i szanowano. Szanujmy więc siebie nawzajem i wymagajmy tego od innych, także od przedstawicieli władzy ustawodawczej oraz sędziów i prezesów innych sądów czy trybunału. Sędzia nie jest skrupulatnym urzędnikiem czy petentem. Środowiskiem sędziowskim nie można grać, bo tracą na tym wszyscy – przede wszystkim obywatele i ich konstytucyjne prawo do sądu. Jeśli sędziowie chcą przekonać obywateli do większego dla nich szacunku, powinni sami dawać pozytywne przykłady. Prawdą jest przecież, że gdy chcesz, drogi sędzio, zdobyć poważanie i szanowanie innych, powinieneś przede wszystkim szanować sam siebie i swoje środowisko zawodowe.